

wiązany zapłacić dziesięć złotych wstępnego, dać dwanaście groszy od obesłania cechy i trzy grosze pisarzowi. I on także otrzymywał niższe miejsce. Gdyby do Lwowa przyjechał partacz i robotę przedawał, tedy urząd zabiera mu wyroby z czego połowę sam zatrzymuje, a połowę oddaje do cechu, oprócz tego zapłaci partacz urzędowi pięć grzywien a cechowi również pięć grzywien.

Jeżeli po śmierci którego mistrza pozostanie syn niewyzwolony, a chciałby zostać towarzyszem, będzie obowiązany przynajmniej rok jeden jeżeli dorosły uczyć się u mistrza, którego mu z cechu naznaczą, a przed wyzwoleniem ćwiczyć się dwanaście tygodni u mistrza, którego mu naznaczą Bracia i u niego ma się wyzwolić. Jeżeli syn mistrza chciał sam mistrzem zostać, musiał się w cechu pół roku przedtem opowiedzieć, dać się wpisać, od obesłania cechy dać groszy dwanaście i pisarzowi trzy grosze. Gdy mu po pół roku pozwolili bracia między sobą w cechu zasiadać, był obowiązany robić pół sztuki, wstępnego zapłacić sześć złotych do cechu, dwanaście groszy od obesłania cechy, a pisarzom trzy grosze. Przytem zasiadał na niższym miejscu i był obowiązany przyjąć prawo miejskie. Jeżeli mąż córki mistrzowskiej chciał zostać mistrzem, musiał się poddać tym samym prawom, co synowie mistrza. Mężowie wdów po mistrzach blacharskich podlegali także takim prawom, jak synowie mistrzów. Wdowie wolno było rzemiosło prowadzić, ale jako zarządcę warstatu przydzielano jej z cechu wyzwolonego towarzysza, przytem była obowiązana wypełniać obowiązki cechowe.

U każdego mistrza mógł być tylko jeden uczeń. Przy przyjęciu musiał się wykazać świadectwem uczciwego urodzenia t. j. metryką, a jeżeli nie miał musiał za niego ktoś zareczyć. W przeciągu zaś roku powinien był złożyć metrykę do cechu, gdzie ją przechowywano w skrzyni, aż do jego wyzwolenia. Uczeń był przyjmowany do nauki w rzemiosło blacharskiem na lat cztery. Jeżeli zaś w przeciągu tego czasu odszedł (uciął) z terminu, i powrócił po upływie ośmiu niedziel, wtenczas zapisywano go na nowo w cechu i był obowiązany od tego czasu zazwyczaj zostawać w nauce lat cztery. Jeżeli uczeń przed upływem ośmiu niedziel powrócił, przyjmował go jego mistrz napowrót, płacił jednak za wpisanie w cechu dwanaście groszy i trzy grosze pisarzowi. Wyzwoliwszy się był uczeń przynajmniej rok jeden robieńcem, wędrując po miastach polskich lub zagranicznych, aby nabrał wprawy w rzemiosło. Gdy wędrujący chciał zostać towarzyszem, opowiadał się mistrzowi u którego robił i zostawał u niego przez dwanaście niedziel. Mistrz poznawszy iż godnym jest godności towarzyskiej polecał go towarzyszom, a oni go między siebie przyjmowali, zmyli i porządki towarzyskie z nim odprawili. Przy tym obrzędzie powinno być przynajmniej dwóch towarzyszy i jeden mistrz obecny.

Gdy który mistrz zachorował wtenczas panowie mistrzowie posłali mu od siebie towarzysza, który u chorego tak długo pracował dopóki ten do zdrowia nie przyszedł, potem powracał czeladnik na dawne miejsce. Jeżeli mistrz odmówił drugiemu chłopca, czeladnika lub robieńca i oto go przekonano, wtenczas musiał powrócić przemówionego napowrót tam skąd go odmówił i płacił do skrzynki mistrzowskiej pięć

grzywien, a przemówiony towarzysz płacił trzy wocniony. Jeżeli towarzysz lub robieńca nie chcieli powrócić do dawnego mistrza, wydawano ich z miasta, a jeżeli chłopiec nie chciał powrócić, musiał odejść od tego rzemiosła. Jeżeli który z braci odmówił drugiemu kupca, był sądzony i musiał płacić pięć grzywien do skrzynki i pięć panom rajcom. Towarzysz pracujący u partacza tracił miejsce między czeladzią i uczciwymi mistrzami. Tożsamo go spotykało, jeżeli sam jako partacz zaczął robić. Mistrze lub towarzysze obcujący z partaczami podlegali sądowi złożonemu z mistrzów i towarzyszy i byli podług ich wyroku karani. Jeżeli mistrz z miasta się oddalił nie opowiedziawszy się w cechu i gdzie indziej zaczął pracować, mógł wrócić jeszcze do dawnych praw w przeciągu roku i sześciu niedziel, albo w tym czasie się zgłosić że powróci. Przy powrocie zaś musiał do cechu wypłacić wszystkie należności zaległe przez czas niebytności.

Mistrzowie którzy z partaczami mieli porozumienie i udzielali im roboty podlegali karze. Ile razy ich o tę winę przekonano tyle razy musieli dać na światło kamień wosku.

Taka jest treść przywileju ustanawiającego we Lwowie cech blacharski za króla Władysława czwartego. Dokument spisany na pergaminie, opatrzony podpisem królewskim z uczepioną na jedwabnym sznurku pieczęcią koronną wyciśniętą w czerwonym wosku, znajduje się w skrzynce stowarzyszenia lwowskich blacharzy u przełożonego towarzystwa pana Feliksa Piątkowskiego. Przywilej ten obowiązywał, aż do pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej Polskiej do roku 1773.

(C. d. n.)

## Jaśko Kawka.

Po wakacjach sierota Jasio mieszkał znowu u p. Mateusza i chodził do szkoły. Posmutniał po stracie ukochanego ojca, ale swego sieroctwa nie czuł w obejściu gospodarza. I owszem zacny mieszczanin starał się o ile mógł przysparzać chłopca do swojej rodziny. Teraz wypada nam także poznać jej członków. Ojca Mateusza już znamy. Pracował, był zawnym i miał szlachetne serce, otwarte dla cierpiących braci, wylane dla rodziny, która się składa z żony i jej matki i córki Kaziuni. On sam był jeszcze prawym Polakiem. Nie dość umieć żyć w ciasnym kółku domowym, mężczyzna powinien znać społeczeństwo co go otacza, znać kraj i obowiązki obywatela. Kiedy spokój pracować w domu i zbierać oszczędnie zapasy na przyszłość i starać się o uprzyjemnienie pobytu na ziemi o rozszerzenie zdrowych pojęć w swoim kole; a kiedy burza i niespokój, powinien stanąć jak lew i bronić oszczędzonej pracy, i żony i dzieci i wolności osobistej. Jako ostatni cel naszej pracy powinna być chęć zostania człowiekiem. Ten wyraz człowiek stawia nas bardzo wysoko, odróżnia nas od zwierząt. A przecie nie jeden zapomina się i mówia o nim to zwierze.

Bądźmy prawi, uczciwi, odważni i przywiązani do kraju, to śmiało o sobie powiemy, żeśmy ludźmi.

Mateusz był w roku 1831 w powstaniu narodowym przy kawalerii generała Dwernickiego. Powstanie się smutno skoń-